Nr. 16. Lwów, Piątek dnia 16. Stycznia 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . $1^1/_2$ c. Następ. razy po 1— „

Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 ct. **Reklamy** w rubryce **„nadesłano“** za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Marcelego.
Jutro: Antouiego.
Pojutrze: Im. Jez.

Grecko katolickie:
Sob. 70. Ap.
Fteopempta.
Hł. 7.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły i lisy bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 52 m.
Zachód „ o 4 „ 29 „
Termometr — 2. Śnieg pruszy.

Transwersałka.

I. Przed dwoma tygodniami została otwartą część wschodniej kolei transwersalnej dla ruchu osobowego z Buczacza do Kopeczyniec. Uważamy za rzecz stosowną, ba nawet za nasz obowiązek zaznajomić ogół z niektórymi szczegółami tej kolei, by go przestrzedz przed katastrofą, która nieodzownie na tej kolei wcześniej czy później nastąpić musi. Zacznijmy od budowy. Jak wiadomo kolej ta począwszy od Tyśmienicy przechodzi przez teren bardzo niewdzięczny dla budowy kolejowej, gdyż przerzyna same działy wód pomiędzy Dniestrem i jego dopływami. Były tedy dwie alternatywy: albo poprowadzić tak trasę, by przez objazdy, przekopy i nasypy zbudować kolej o miernych spadach, albo przyjąć możliwie najwyższe spady. Wybrano ostatnią, bez kwestji ze względu, by koszta budowy ad minimum zredukować i przyjęto spady 1:40. Być może, że w innych krajach, gdzie w ciągu roku przeważnie panuje pogoda, może na kolejach o podobnych spadach jaki taki ruch panować, u nas atoli, gdzie $^3/_4$ roku przypada na dnie dżdżyste, jazda po takiej kolei jest prawie niemożliwą. Tej okoliczności nie uwzględniono, przystępując do budowy. Atoli nie na tem koniec. Kiedy Schwarz dostał przedsiębiorstwo budowy tej kolei, wyrobił sobie u rządu, iż mu wolno było odstąpić od wyznaczonej trasy i nową dowolnie obierać, byleby tylko stacje w wskazanych miejscach stanęły. Wyznaczano tedy w wielu bardzo miejscach nową trasę, by ją ile możności skrócić, a przez to koszta budowy zmniejszyć. Ponieważ jednak nie przedkładano nowo sporządzonych planów wyższym władzom do sprawdzenia i skontrolowania, jakoteż nie zreambulowano nowej trasy, przedsiębiorstwo tedy w wielu bardzo miejscach przekroczyło przyjęte przez rząd n o r m a l e co do spadów tj. 1:40 i pobudowało spady nawet 1:37. Spadów o tem wzniesieniu jest więcej, a wskażemy tylko niektóre n. p. na nasypie w lesie przed Tłumaczem jadąc ze Stanisławowa, z drugej strony Tłumacza przed Oleszowem, między Manasterzyskami a Buczaczem na wiadukcie między tunelem buczackim a mostem na Strypie.

Że twierdzenie nasze nie jest gołosłownem, iż po tak zbudowanej kolei ruch jest niemożliwym, udowodnimy faktem. Dnia 26 z. m. jechał wieczorem pociąg ciężarowy z Kopyczyniec do Buczacza składający się z 1 (j e d n e g o) wagonu frachtowego naładowanego zbożem i 1 (j e d n e g o) wagonu pakunkowego (Packwagon) ciągniony przez silną lokomotywę kolei Arc. Albrechta. Pociąg ten stanął na wiadukcie między mostem na Strypie a tunelem buczackim, gdyż maszyna pomimo prężności pary $9^1/_4$ atmosfer i pomimo sypania piasku na szyny nie mogła wyciągnąć t a k i e g o (!!) ciężaru wskutek oślizgnięcia szyn z powodu deszczu; koła maszyny obracały się na miejscu (wyraz kolejowy: s z l a j f o w a ł y) a cały pociąg w tył się cofał. Maszynista musiał cofnąć cały pociąg na most, stamtąd dopiero nabrał rozpędu i z biedą dostał się do tunelu.

Na kolejach o tak olbrzymich spadach może z łatwością przytrafić się spalenie maszyny. Kiedy bowiem pociąg zjeżdża na dół, woda ucieka w przód maszyny, gdyż różnica poziomu między przodem a tyłem maszyny wtedy wynosi około 15 cm., a jeżeli tylko niema dostatecznej ilości wody w kotle, to górne rury kotła wynurzają się z wody, i tuż przy palenisku topią się, a wtedy następuje explozja, która się kończy rozerwaniem maszyny i katastrofą.

Wiadomo powszechnie, że p r z e d s i ę b i o r s t w o n i e d o t r z y m a ł o t e r m i n u u k o ń c z e n i a b u d o w y, i było ze strony kompetentnej natarczywie urgowane. Robiono tedy ostatniemi czasy z olbrzymim pospiechem a to tem więcej, iż nawet roboty ziemne nie były wykończone. Zima zaś jakby naprzekor rozpoczęła swe panowanie zawcześnie, śniegi spadły olbrzymie, a tu nasypy niegotowe; trzeba dalej robić—cóż począć? zrzucać tyle śniegu, to dużo kosztuje i czasu i pieniędzy, oto najlepiej śnieg przysypać ziemią, wszak przy odbiorze nasypów nie będą rozkopywać. W ten to sposób budowano nasyp na lewym brzegu Strypy, z czego się tamtejsza ludność śmieje mówiąc, że przedsiębiorstwo chciało zrobić istny p r z e k ł a d a n i e c na nadchodzące na onczas święta Bożego narodzenia. Marcypan taki może kiedyś gorzko smakować. Po przysypaniu warstwy śnieżnej półtora metra grubości, wzniesiono nasyp do należytej wysokości, położono nareszcie progi i szyny. Lecz jakby na złość przedsiębiorstwu, a raczej może, aby okazać jego niesumienność i partactwo, nastała odwilż. Pod wpływem jej i znacznego ciśnienia górnej warstwy ziemi przysypany śnieg stajał, a nasyp się osiadł. Niepodobieństwem było nasyp ziemią podwyższać, bo progi i szyny już gotowe i ruch już rozpoczęty, cóż tedy robią? Oto wsuwano pod progi równolegle do szyn dwa legary drewniane— jeden nad drugim i podbijano klinami. Dodać tu musimy, iż te legary nad sobą leżące nie są nawet klamrami spojone.

Każdemu, ktokolwiek przypatrzy się kolei w tem miejscu, włosy stają na głowie na myśl, że tędy mają przejeżdżać ludzie a tu lada chwila może nastąpić katastrofa tem straszniejsza, że wysokość nasypu dosięga dwudziestu kilku metrów. Kiedy już jesteśmy koło Strypy, nie od rzeczy będzie, jeżeli wyszczególnimy i inne niebezpieczeństwa, wynikłe ze złej budowy a grożące w tem miejscu. Kiedyśmy zwidzali tę kolej i jej osobliwości, zastaliśmy przypadkiem na moście na Strypie jakiegoś Niemca mającego stosunek z budową. Poczęliśmy wychwalać tę kolej. Oburzony Niemiec temi pochwałami, udowodnił nam, że most się wali. Rzecz się ma następująco: Most spoczywa na czterech filarach, dwóch przyczółkowych a dwóch środkowych. Filar przyczółkowy po lewym brzegu wyszedł z pionowego położenia i pochylił się w stronę ku rzece o 14 (czternaście) centymetrów i popchnął całe jedno przęsło mostu. Z przesunięcia się przęsła wymierzył ów jegomość pochylenie filaru. Wraz z przęsłem przesunęły się progi i szyny nad niem leżące wskutek tego musiano o 14 centymetrów uciąć szyny, związane nad środkowym filarem, co każdy po tem poznać może, iż nad tym filarem szyny mają tylko po jednej dziurze przy swym końcu. Już dziś sumienni urzędnicy dyrekcji lwowskiej państwowych kolei mówią, że ten most m u s i b y ć c a ł k o w i c i e p r z e b u d o w a n y m.

Tuż przed mostem na Strypie zbudowano tunel 120 metrów długości. Bliżej o nim nie będę się rozpisywał, powiem tylko tyle, że w pierwszej trzeciej jego części od strony stacji leje się z góry przez mur, jakby spory deszcz padał. Ten fakt zdaje nam się wystarczy, aby okazać, jakiego materjału używano do jego wybudowania i czy on długo stać może.

Policja i Magistrat.

IV. Dla uspokojenia wątpiących, postaram się jeszcze dowieść, że „miejska straż bezpieczeństwa „w niczem nie ustąpi“ c. k. korpusowi straży wojskowej“, lecz przeciwnie o wiele go przewyższy pod względem zdolności w pełnieniu służby.

Pomijam porównanie naczelnych władz policyjnych t. j. magistratu i c. k. dyrekcji policji, ponieważ obie te władze ze stanowiska swego urzędu i sposobu zapatrywania się na sprawy, dobro publiczne mają na oku. Obie jako organ wykonawczy są zależne, jedna od kierownictwa autonomicznego, druga od c. k. politycznego. Poprzestanę więc tylko na porównaniu strażników miejskich z c. k. żołnierzami policyjnymi.

Strażnik miejski, albo należy do związku gminy, albo przez dłuższy czas stale w mieście przebywa, a tem samem zna stosunki miejskie i jest sprawami tutejszymi zainteresowany.

Strażnik miejski dobrowolnie do służby gminnej wstępuje, uważa się za bardzo szczęśliwego jeżeli miejsce otrzyma, dla tego też służbę swoją ceni, a wydalenie z niej uważa za dotkliwą klęskę.

Strażnik miejski ze względu na liczną konkurencję musi posiadać odpowiednią do swej czynności kwalifikację tak fizyczną jak i moralną, musi umieć czytać i pisać, bo bez tego do służby nie byłby przyjęty.

Strażnik miejski w obchodzeniu się z partjami musi zachowywać się grecznie i taktownie, bo inaczej natychmiast ze służby byłby wydalony, a o następcę nie trudno.

Strażnik miejski przez ustawiczne i bezpośrednie stosunki z urzędami, urzędnikami i stronami nabywa ogłady i godności obywatelskiej. Między strażnikami miejskimi wypadki nadużycia lub zaniedbania służbowego są nader rzadkie, a skarg publicznych niema.

Zupełny i prawdziwy szacunek należy zsi ż o ł n i e r z o m jako obrońcom prawa, zwłaszcza, że wszyscy obywatele państwa bez różnicy stanu i wykształcenia służbę wojskową pełnią.

Oddawszy im tę słuszność, niezawaham się twierdzić, że do straży policyjnej, powołanej do czuwania nad bezpieczeństwem i moralnością publiczną, żołnierze będący w czynnej służbie wojskowej, nie są ani ukwalifikowani ani pożądani.

Żołnierze policyjni rekrutują się z linjowych pułków w połowie a nawet u schyłku obowiązkowego trzechlecia służby, nie mają więc czasu nietylko nauczyć się porządnie czynności policyjnej, ale nawet przyswoić sobie tej ogłady jaka przy stykaniu się z publicznością jest konieczną. Należy i to zauważać, że komendy wojskowe, ludzi zdolnych i pojętnych niechętnie od siebie puszczają, a do policji wysyłają takich, którzy im są nieprzydatni, co jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, bo komendy wojskowe działają w interesie własnej służby.

Żołnierze przysłani do służby policyjnej wprost z szeregów linjowych, nie mają wyobrażenia o stosunkach miejskich, nie posiadają odpowiedniej inteligencji ani sprytu, aby wykonać mogli choć cokolwiek skomplikowaną dyspozycję.

O inicjatywie osobistej, o zmyśle spostrzegawczym nawet mowy być nie może, dla tego

też żadnej samodzielnej czynności poruczyć im nie można.

Wojskowy rygor i automatyczna punktualność w wykonaniu otrzymanych zleceń zastępują elementarną wiedzę o prawach i obowiązkach obywatelskich—a przecież bez tej wiedzy dobre spełnianie funkcyj policyjnych jest wprost niemożliwe.

Żołnierz policyjny nie bada ani przyczyny ani skutku swej czynności, obojętny na wszystko co się w około niego dzieje, myśli tylko o tem jak prędko z posterunku go zluzują i kiedy się skończy termin jego służby wojskowej.

Wypadki, by żołnierz policyjny bez rozkazu jął się jakiejś czynności wskazanej okolicznościami, należą do rzędu nader rzadkich.

Żołnierze policyjni nie uczą się obowiązków służbowych od urzędników cywilnych, jakby tego sama natura rzeczy wymagała.

Mają oni swoich instruktorów—komendantów wojskowych, którzy jako specjaliści w zawodzie militarnym, nie posiadają dostatecznej wiedzy prawniczej, ekonomicznej i socjalnej, aby wyłożyć swym podwładnym, co znaczy i na czem polega bezpieczeństwo publiczne w duchu autonomicznym traktowane. Zamiast więc popularyzować pojęcia o prawach i obowiązkach obywateli, o administracyjnych środkach utrzymania bezpieczeństwa publicznego, ćwiczą żołnierzy w obrotach wojennych, co wygląda tak—jakby straż policyjna zamiast bronić spokojnych obywateli, do ataku lub szturmu się zaprawiała.

Ćwiczenia wojskowe mają ten skutek, że żołnierz policyjny mocno jest przekonany, iż bezpieczeństwo publiczne wtenczas tylko pewne, jeżeli karabin ostro nabity i szabla przy boku.

Stąd też pochodzą te rozliczne wypadki nieoględnego i niepotrzebnego użycia broni, które niejednokrotnie dzienniki podnosiły, a sądy przy rozprawach karnych dochodziły.

Za możebne nadużycia w tym względzie nie można winić indywidualnie żołnierza policyjnego, — ale cały system organizacji policji wojskowej.

O rewizorach rozwodzić się niema potrzeby, oni bowiem dysponują i dozorują policyjnych żołnierzy w czynnościach wykonawczych,—a więc za sposób i wynik tej egzekucji bezpośrednio i całkowicie są odpowiedzialni.

Publiczność i dziennikarstwo dostatecznie oceniło rzeczywistą ich wartość i zasługi.

Przywidzenia pruskie.

N. Reforma pisze: Jeżeli potrzeba było jeszcze dowodu, jak słusznem było nasze zapatrywanie na stosunek polskiej prasy do rządów rosyjskiego i pruskiego — telegrafowany wczoraj artykuł „Reichsanzeigera“ dowodu tego dostarczył. Pisaliśmy, że rządom tym sam fakt naszego istnienia zawadza, że systemu swego w ziemiach polskich nie stosują do zachowania się polskiej prasy wobec nich, i że chcąc „nie drażnić“ musiałoby chyba dziennikarstwo nasze przestać pisać prawdę.

„Przegląd powszechny“, wychodzący w Krakowie pod redakcją ks. Morawskiego S. J. — z pewnością nie „drażni“. Jest to pismo poważne, redagowane przeważnie ze stanowiska kościelnego, z wyraźnym zamiarem podniesienia wpływów i znaczenia jezuitów, tak, że ta właśnie tendencja jest w piśmie tem najwybitniejsza. Jest ono naturalnie w sprawach politycznych i społecznych bardzo konserwatywne, a w teorji o szkodliwości spisków i powstań różni się od „Przeglądu polskiego“ chyba tylko łagodniejszą formą. Działając na gruncie polskim, jest ono polskiem, i sprawy narodowe mają w niem umiarkowanego obrońcę.

Owóż takie pismo, organ rządu niemieckiego nazywa rewolucyjnem, twierdzi, że szerzy ono wśród Polaków ideę odbudowania Polski, że czyni to w sposób szkodliwy dla porządku i bezpieczeństwa państw rozbiorowych, słowem pisze o niem tak, jak gdyby „Przegląd Powszechny“ wzywał wprost do powstania! Jako główny zaś dowód przytacza „Reichsanzeiger“ co? — oto że ma „Przegląd“ współpracowników we wszystkich tych krajach, które z polską sprawą w jakimkolwiek są stosunku! To już mu wystarcza do denuncjacji, do zwracania uwagi rządów na „szkodliwość“ pisma, i t. p. Charakterystycznem jest przy tem, że „Reichsanzeiger“ w swym artykule używa stale wyrażenia „ludność mówiąca po polsku“. Polaków nie ma, są jacyś tam ludzie, mówiący, niestety! po polsku.

Jeżeli „Przegląd Powszechny“ jest rewolucyjny, to już chyba żadne polskie pismo nie może istnieć bez ściągnięcia na siebie takiej denuncjacji. Zobaczymy, czy dokaże tej sztuki inny „Przegląd“, który w tak rycerski sposób kruszył kopię w obronie prześladowanych przez polskie dziennikarstwo rządów rosyjskich i pruskich.

Życie w głębokościach morskich.

Nieznane dotychczas objawy życia w głębi morskiej zaczynają się powoli wyjaśniać. Przed kilku dniami podaliśmy krótkie streszczenie najnowszych hipotez co do sposobu życia istot, zamieszkujących te straszne ciemnice a zdaje się nam, że wdzięczni będą nam czytelnicy, gdy podane tam wiadomości uzupełnimy nowymi szczegółami i bliższym opisem tych dziwacznych stworzeń, jakie mamy dzięki profesorowi Edwardowi Perier, który rezultat sondowań, poczynionych przez okręty francuskie „Travailleur“ i „Talisman“ ogłosił w najnowszym zeszycie „Revue de geographie“. Wysłana na tych okrętach ekspedycja naukowa zbadała ocean pomiędzy Rochefort a wyspami Kapwerdyjskiemi, a sondy ich badawcze dosięgły do głębi 6.067 metrów.

Przestrzenie te zalega zupełna noc. Papier fotograficzny nader czuły, począwszy od głębi 500 m. nie zaznacza już ani jednego promienia świetlnego, w głębi 1.500 m. temperatura spada do 0, a wszelki ruch wody ustaje. Pomimo tej bezwładności, ciemności i zimna istnieje tu życie tak obfite jak w naszych rzekach. Pozbawione słońca nie doprowadziło ono do wytworzenia wodorostów lub innych roślin zielonych, ale stworzyło bez liku stworzeń, należących do wszystkich typów znanych.

Dziwne gwiaździce morskie jedne płaskie, pięcioboczne, podobne do smakowitych ciastek, inne podobne do meduzy, lub liści palmowych.

Ryby są przeważnie czarne, pletwy ich bardzo słabe, ciało ich często nie kończy się zwykłym wachlarzowatym ogonem, lecz przedłuża się w szpic, przypominający ogon wężów, a jest wiele takich, które mają paszczę olbrzymią, uzębioną, którą pochłaniają wszystko, co koło nich przepływa. Niektóre mają u szczęki dolnej kieszeń podobną jak pelikany, w której przechowują zapas na czas głodu. Jedna z ryb (melacosteus niger) ma na głowie, przed oczyma dwie blaszki świecące, za pomocą których może oświetlić ciemności na pewną przestrzeń, u innych np. t. zw. stonia, które mają oczy wzdłuż całego ciała, oczy boczne są organami świetlnemi.

Niektóre skorupiaki posiadają również kilka par oczu, z których boczne, na nogach lub szczękach służą im za lampy. W ten sposób i największe głębie nie są zupełnie pozbawione światła, a być może, że dalsze badania odkryją oczom naszym jeszcze dziwniejsze właściwości tych podmorskich istot.

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDĘ.

(Ciąg dalszy.)

Książe Kingslynu w Milton Ernest do M. Hollys w Rzymie.

Nie! nie sądzę, aby między nią a Włochem powstało coś takiego, jak Ty przypuszczasz. On zdaje się być cały oddany swej pracy; bardzo go polubiłem. Pomimo niezwykłej swej piękności, jest naturalnym, nie nadskakującym i nic nie udaje; niesłychanie dumny, trzyma się z zasady na uboczu; jakżeby więc mogło nastąpić pomiędzy nimi zbliżenie? Pomimo Twych ostrzeżeń i rad, których słuszność z żalem uznaję, wytrwam w mojem postanowieniu i spróbuję szczęścia. To pewna, że Erma mię nie kocha, ale nie widzę, żeby jej się kto inny więcej podobał; czemużbym więc miał tracić nadzieję? Nie umiem wyrazić mych uczuć, ani spoglądać na nią tak wymownym wzrokiem, jak Włoch, gdy czyta poezje Tassa, ale serce moje pełne jest poświęcenia dla niej i nie znam kobiety, którąbym z nią mógł porównać. Jeżeli ma jakie wady, ja ich nie dostrzegam, i choćby mnie z błotem zmięszała, kochać jej nie przestanę.

M. Hollys do księcia Kingslynu.

Wierzę w szczerość Twych uczuć, kochany Viku, ale czyż myślisz, że podobne uczucia mają wartość u kobiet? Nie, drwią z nich i lekceważą je sobie. Ażeby mieć powodzenie u dam, trzeba raczej niemi pomiatać, to im się lepiej podoba. Dziwny smak, ale tak jest na świecie. Prawią czasem, że miłość ma dar jasnowidzenia, mnie się ona wydaje bardziej ślepą, niż 10,000 kretów i nietoperzy, a i ty nie stanowisz w tem wyjątku. Niech Cię Bóg ma w swojej opiece! Idź dalej, próbuj szczęścia i staraj się zwycięstwo otrzymać.

Książę Kingslynu do M. Hollys.

Nie zwycięstwo, ale stanowczą porażkę odniosłem. Nie raczyła mię nawet wysłuchać do końca. Wyjeżdżam do Azji polować na słonie. Pisz do mnie do Londynu.

M. Hollys do tegoż.

Serdecznie dzielę Twoje zmartwienie, ale daj lepiej pokój polowaniom na słonie i podróżom po Azji. Udaj się do Benderick albo do Glenlochrie, a ja się tak moim czasem rozporządzę, żebym mógł tydzień z Tobą przepędzić.

Książę Kingslynu do M. Hollys.

Zgadzam się na Twój projekt. Lepsze polowanie mieć będziemy... Poczciwy z ciebie człowiek, żeś mi nie odpowiedział ulubionym wykrzyknikiem: A nie mówiłem? Co do Milton Ernest powtarzam Ci, że tyle tam słychać o Włochu co o groomie.

Leone Renzo, Milton Ernest do Eccelino Ferraris.

Otrzymałem pismo twoje z wdzięcznością, miły ojcze. Smuci mię, że biedny Tasso tak przykry trafił los. Wzięcie do wojska jest rzeczą bolesną dla mężczyzn, ale jeszcze boleśniejszą dla kobiet. Nowości z Floriceli wielce mię zajmują.

Milady jest teraz prawie sama w domu, goście jej odjechali, z wyjątkiem młodej pięknej damy, lady Herminy i rzecz oczywista poważnej jej babki. Starania się młodego księcia zostały odrzucone, jak mi donosi młody dyrektor ogrodu; mówi on dobrze po francuzku a ja zdobyłem jego sympatję, podając mu przepis twój leczenia winogron. Jedno jest pewne, młody książe zaginął na zawsze. Postępował on ze mną jak prawdziwy gentleman, ale dla milady nie byłby odpowiednim; ona wyśmiewała go, dręczyła i miała go za głupca, czem on mojem zdaniem nie jest, choć ma ten surowy sposób mówienia, który o ile mi się zdaje, charakteryzuje tutaj ludzi stanowiska.

Milady i młoda Hermina przychodzą zawsze na herbatę do sali balowej i zaczynają rozumieć Tassa. Milady ma piękny głos mezzo-sopranowy, ale trochę zmanierowany. Daje mi się ona chętnie poprawiać a ja uczę ją grać na mandolinie.

Lekcje te jednak długo nie potrwają, bo ona chce jechać z odwiedzinami do rodziny, a powiada, że nie ma nic nudniejszego. W Szkocji rozpoczął się już sezon łowiecki i dlatego jedzie ona naprzód w te strony; mówi ona, że ludzie ci siedzą cały dzień w lesie, a wieczorem ze zmęczenia są głupi jak kamienie.

Czy mógłbyś mi przesłać to album szkiców, przepełnione ilustracjami do „Morgante Maggiore“, które rysowałem będąc jeszcze młodym chłopcem? Milady chciałaby je widzieć. Poemat mocno ją zajął, a ja opowiadałem jej jak nasi wieśniacy z tych starych poezyj układają dramaty i grają je na wzgórzach. Jest ona wrażliwa i ma dużo inteligencji, choć trochę skrzywionej. Dziwię się zmianie, jaka w niej zaszła od czasu, gdy ubolewała nad tem, iż obraziła mię ofiarą sukni. Jest delikatna i grzeczna i nieobraża się pewnemi prawdami, które jej mó-

KRONIKA

Rappaporty laenderbankowe. Dwóch jest Rappaportów, złączonych stosunkami z Laenderbankiem austrjackim. Jeden nazywa się Arnold, jest doktorem praw i dzierży w Radzie państwa, tudzież w sejmie galicyjskim mandat poselski z krakowskiej Izby handlowo przemysłowej. W Laenderbanku pełni funkcję konzulenta prawnego, a w interesie szwarcowskim, jak wiadomo, odegrał rolę rozdawacza szweiggeldów na rachunek dziennikarstwa polskiego, do którego zaliczono także jego szwagra Eibenschütza w Krakowie (ul. Florjańska l. 350) z tytułu korespondowania do dzienników wiedeńskich, a podobno nawet do *N. fr. Presse*. W wirze kwestji korupcyjnej pod firmami „Laenderbank-Schwarz" i „Wodzicki i Kozłowski" prowadzonej, Arnold Rappaport wypada z gry, jakby do niej nie należał, i Koło polskie tak czułe na honor swój reprezentacyjny, ani pomyślało dotąd, co z nim zrobić. Zapomniano o „sierotce", a przecież figura ta, związana ściśle z całym brudnym interesem przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnej, wartą, aby jej również nie pomijano, i zmuszono do zastosowania się do incompatibiljów, sformułowanych przez komisję Koła polskiego, a orzekających, iż są na świecie pewne czynności bardzo zresztą legalne, ale nie licujące z charakterem poselskim. Konstatujemy więc, że mimo proklamacji incompatibiljów pp. Kozłowski Zygmunt i Rappaport Arnold są ciągle jeszcze posłami w Radzie państwa i członkami Koła polskiego, a p. Wodzicki Ludwik gubernatorem Laenderbanku i członkiem Izby panów!

Drugiemu Rappaportowi laenderbankowemu na imię podobno Jakób. Przed krachem roku 1873 był on „vielfacher Millionär", członkiem rad zawiadowczych paru Schwindelbanków wiedeńskich, a jeśli się nie mylimy, nawet prezydentem któregoś z nich. Zagrożony kryminałem, puścił się dość wcześnie na wędrówkę, wzorem imiennika swojego patrjarchy biblijnego. Niemcy nazywają los ten nomenklaturą dowcipną „flüchtige Sohlen". W toku sześcioletniego podróżowania doznawał podobnych snów jak patrjarcha, a drabiną, po której dostał się znowu do raju, były kapitały katolików francuzkich, które posłużyły do założenia Laenderbanku. W charakterze głównego „faiseura" tej instytucji, wypłynął znowu na widownię wiedeńską, i doszedł do takiego wpływu, że nie zdejmując kapelusza wchodzi do gabinetu jeneralnego gubernatora, b. marszałka Galicji, nozącego zaszczytną nazwę szlachcica polskiego. Owoż przed kilku dniami doniósł nam telegram z Wiednia, iż Rappaport ten skrachował się ponownie. Wychodzący w Frankfurcie organ giełdowy „Actionär", potwierdza tę wiadomość, donosząc, że „przykrą senzację, a zarazem zachwianie pewnych papierów spekulacyjnych, sprawiła na giełdzie wiedeńskiej egzekucja, przeprowadzona przeciwko jednemu z pierwszych „faiseurów", który sobie zrobił był imię w sprawie Bontoux, i wymieniany był wielokrotnie jako sprzymierzeniec Laenderbanku." Wspomniany pan zdołał się jednak cokolwiek podreperować, otrzymawszy od pewnej niemieckiej grupy $1^1/_3$ miljona mark zaliczki nb. na hipotekę swojego pałacu na Ringstrasse i inne domy w Wiedniu. Tak donosi „Deutsche Wochenschrift".

Mniejsza o to, czy się podreperował czy nie, ale pozostaje zawsze poniżający fakt, iż z takiemi postaciami „za pan brat" przystają panowie i dygnitarze polscy, należący do przodującego zastępu w naszych reprezentacjach narodowych.

Józef Bliziński, znakomity nasz komedjopisarz bawi od wczoraj we Lwowie.

Koniec świata odwołany. Od lat dwóch krąży po wszystkich dziennikach idjotyczna przepowiednia Nostradamusa, która oznacza koniec świata na rok przyszły z powodu, że wielki czwartek, niedziela wielkanocna i Boże Ciało schodzą się w tym roku z dniem św. Jerzego, Marka i Jana Chrzciciela tj. przypadają 22 i 25 kwietnia, tudzież 24 czerwca. Gdyby ten przypadek miał koniecznie rozstrzygać o końcu świata, bylibyśmy, jak się pokazuje, dawno już poginęli, bo święta wymienione zeszły się w ten sposób już w latach 1204, 1451, 1546, 1666 i 1734.

Tanie podkowy. Kowale lwowscy wnieśli — jak nam donoszą — doniesienie karne, przeciw pewnemu koledze, który dostarcza dorożkarzom podkowy dla koni, po cenie niedopuszczającej żadnej konkurencji. Tajemnica tej taniości ma być bardzo prostą, mianowicie polega ona w tem, że ów kowal, który do niedawna służył w wojsku, zachował tam pewne stosunki z żołnierzami, którzy za dobre słowo i kieliszek wódki, dostarczają mu podkowy.

Zdrowie A. E. Odyńca polepszyło się dnia 12 b. m. Chory po raz pierwszy sam zażądał pomocy lekarskiej i usnął nad ranem. Doktorowie Chałubiński i Baranowski mają nadzieję, iż zwrot ów pomyślny jest zapowiedzią trwałego wzmagania się sił, sierpieniem i wiekiem zwątlonych.

Aresztowany kasjer drohobyckiej kasy zaliczkowej, sprzeniewierzył nie, jak nam początkowo doniesiono 6000, lecz tylko 3900 złr. Znaleziono przy nim 3300, szkoda wynosi więc tylko 600 złr.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych przesyła nam pismo następujące: Z powodu ogłoszonej w dziennikach wiadomości o defraudacji (Adolfa Popowego) popełnionej w Towarzystwie oszczędności i kredytu w Drohobyczu — uzupełniamy tę wiadomość w ten sposób, iż defraudację popełniono w Towarzystwie zaliczkowem żydowskiem, które używa firmy niemieckiej „Spar- und Credit-Verein in Drohobycz" — i nie należy do Związku Stowarzyszeń".

Księżna Marja Radziwiłowa, żona generał-adjutanta cesarza Wilhelma, wydała niedawno temu powieść społeczną w języku francuskim pt. „L'abbé de Mervan". Obecnie mąż jej, na życzenie dworu o ile to można było, wycofał cały nakład z handlu księgarskiego. Niestety nieznaną nam jest treść, ani tendencja tej książęcej powieści.

Nagłą śmiercią zmarła zarobnica Marja Genzel, licząca lat przeszło 70, wdowa, w swem mieszkaniu pod l. 22 przy ulicy św. Zofji, ze starości.

Trojaczki. W gminie Hliboce, na Bukowinie, przyszły w tych dniach na świat zdrowe trojaczki, dwóch chłopczyków i dziewczynka. Matka, uboga włościanka, owdowiała niedawno.

Ciężkie uszkodzenie ciała odniósł tej nocy zarobnik Jędrzej Bobelak, upadłszy w stanie pijanym na ulicy Teatralnej. Rozbił on sobie o kamień głowę tak mocno, że prawie nieprzytomnego odstawiono do głównego szpitala. — Marja Terebińska, babka kościelna, spadła dnia 13 b. m. wieczorem z okna pierwszego piętra pod l. 66 przy ulicy Janowskiej, będąc w stanie nietrzeźwym, i zabiła się na miejscu.

Mianowania. Prezydjum dyrekcji poczt i telegrafów zamianowało asystentami pocztowymi: Izydora Krużlewskiego, dla Kołomyi; Józefa Hakiewicza, Władysława Kasprowicza, dla Krakowa; Leopolda Drewnowskiego, dla Rzeszowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Meklera, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Jarosławiu.

Reduta na dochód weteranów z r. 1831 odbędzie się dnia 7. lutego w salach teatralnych. Komitet zajmujący się jej urządzeniem, stara się ułożyć zajmujący a pozbawiony słynnej blagi program. Gdy dodamy do tego, że wstęp na salę będzie dozwolony tylko osobom, które otrzymały zaproszenie, to możemy się spodziewać, że reduta ta powiedzie się bardzo dobrze. Zresztą sam tak szlachetny cel powinien skłonić publiczność do licznego udziału. Bliższe szczegóły i program podamy w swoim czasie.

Z Sanockiego 10 stycznia donosi *Czas*: Między Liskiem z Baligrodem wydarzył się w tych dniach następujący tragiczny wypadek. Jechał ksiądz unicki z żoną i dzieckiem na pogrzeb, gdy nagle w lesie ukazało się kilka wilków, których ulękłszy się konie, zarpnęły sanki i dziecko z rąk matki wyleciało na śnieg. Wilki rzuciły się z całą wściekłością na nieszczęśliwą ofiarę, którą gdy ojciec, wyskoczywszy z sanek, chciał im z paszcz wyrwać, sam przepłacił życiem. Wdowa, którą przestraszone konie wraz z furmanem poniosły, wróciwszy do domu zakończyła nazajutrz życie na pęknięcie żółci i furman niedłużej także przeżył straszną trwogę, jakiej doznał wskutek tej okropnej katastrofy. Nazajutrz leśniczy spotkał trzy wilki, zajęte rozdzieraniem prosięcia, i tej okoliczności zawdzięcza że się nie rzuciły nie niego.

Urwisko ziemi. Z Czerniowiec donoszą z 14go b. m. „O 300 kroków od rezydencji biskupiej usunęła się ziemia na przestrzeni przeszło 200 metrów. Kilka zabudowań pękło a w podwórzu rosyjskiego konsulatu, studnia zupełnie się usunęła".

Stowarzyszenie wierzyoieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Mendla Schrenzla w Kutach i Józefa Silbermana w Jarosławiu. W tym samym wykazie zanotowany jest upadek miljonowej firmy Tschinkla synów w Czechach.

Wspaniały okaz rysia czyli ostrowidza *(Felis lynx Linné)* otrzymała niedawno Akademia Umiejętności w Krakowie. Drapieżny ten zwierz, dawniej dość rozpowszechniony w środkowej Europie a obecnie znachodzący się tylko gdzieniegdzie w Pireneach i Karpatach, w Polsce, Rosji i państwach Naddunajskich, upolowany został w Szczawnicy 23. grudnia 1884 r. Wypchał go umiejętnie preparator Uniwersytetu Jagiellońskiego pan Piotrowski. Wysokość okazu w grzbiecie przy przednich nogach wynosi 55 centimetrów, długość do ogona 94 centimetrów, długość samego ogona 13 centimetrów; jestto więc jedno z największych zwierząt w swoim rodzaju, gdyż długość rysia europejskiego razem z ogonem dosięga wedle Brehma i Martina jednego metra. Oryginalne są także i u tego okazu długie pędzle uszne i bokobrody. W dawnej Polsce używano dość często rysich futer, jakkolwiek jeden

---

wić się ośmielam, a nieraz wstydzi się swej nieświadomości w rzeczach sztuki i umiejętności. Wychowania jej widocznie zaniedbano, jakkolwiek od 4—17 roku życia przechodziła z rąk jednej guwernantki do drugiej. Od tego czasu upłynęło lat siedm.

Słucha ona z wielką przyjemnością opowiadania o tobie i twych przymiotach, lub o tem mieszkanku twojem, któreś tak pięknem uczynił, a gdzie mnie stara Marta tyle razy łajała, gdym w grządki wpędzał kury lub oliwki pozwalał objadać drozdom. Kiedyż znów zobaczę tę świątynię?

Mam teraz zamiar wymalować Hylasa, jak go nimfy wciągają do wody. Niemam tu odpowiedniego modelu i muszę chyba przypominać sobie naszych chłopaków czarnych, włażących do wody chudemi nogami. Aby oddać noc, ulubioną przez marynarzy, muszę również przywołać na pamięć naszą ojczyznę. Tu gwiazdy, widzialne tylko raz na pięć nocy zdają się mgliste i małe. Ach, raz tylko chciałbym zobaczyć Wenus płonącą przejrzyście na firmamencie"!

Don Eccelino Ferraris, Florinella, Sopra Subiaco do Leona Renzo, Milton Ernest.

Odesłałem książkę według twego życzenia, mój synu. Posłałem ją przez Amara do Subiaco i sądzę, że pocztą dojdzie do ciebie bez szkody. Cieszy mię, że wspomnienie wsi i mieszkania naszego ożywia cię dotąd.

Nigdzie nie znajdziesz serdeczniejszego powitania, kiedykolwiekbądź kroki tu cię poniosą. Marta starzeje się, ale nie jest jeszcze tak dalece stara, aby cię nie kochać.

Czy mogę jako stary przyjaciel dać ci ostrzeżenie? Zajmujesz się zanadto twoją gospodynią. Bądź ostrożnym, aby skłonność nie stała się zbyt mocną. Obawiam się o ciebie czytając o lekcjach muzyki i lekturze naszych poetów. Bez wątpienia zajmuje się i ona tobą, ale ponieważ jest wielką panią, a ty dumny i biedny więc rzecz może doprowadzić do przykrych konsekwencyj. Przebacz mi jeżeli ci daję wskazówkę i obawy moje przypisz temu, że cię kocham. Niechaj Bóg ci dopomaga!

Leone Renzo do Don Eccelino Ferraris.

Drogi i czcigodny ojcze! Nie bój się, jestem zbrojny potrójnie: w ubóstwo, sztukę i dumę, chociaż może duma nie na miejscu jest u człowieka urodzonego w takich jak ja stosunkach. Lady jest miłą, a interesuje mnie chyba tylko przez siłę kontrastu, jaka zachodzi pomiędzy widocznemi wadami jej charakteru i skłonnością do dobrego. Jej mimowolna próżność obok wielkoduszności, do jakiej się nieraz podnosi, czynią z niej niezwykłą psychologiczną zagadkę; brzmi to może abstrakcyjnie, ale istotnie mnie pociąga tu tylko kontrast. A i to wkrótce ustanie, bo ona wyjedzie; a wątpliwem jest, czy powróci tej zimy.

Chce ona jechać od jednych znajomych do drugich, dopóki nie minie jesień. Zdaje mi się, że damom angielskim zawsze się zdaje, że są na scenie. Jest to bezustanna zabawa w przebieranie toalet, uczty itp.; o ile mogłem poznać z jej rozmów to życie zdaje mi się nader monotonnem, ale milady zapewnia, że i to ma swoje powaby.

Jestem zadowolony, że nigdy nie będę musiał zejść na tę drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

biam rysi, jak pisze Gołębiowski, kosztował 200 złotych ówczesnych; także husarze i pancerni nosili wspaniałe i kosztowne futra rysie.

Piękną akwarelę z natury z powyższego okazu wykonał artysta-malarz p. Walery Eljasz.

Piknik literacki odbędzie się w sobotę w salonach Koła literackiego.

Rzeszów, 11. stycznia. Czytamy w *Nowej Reformie:* Wyjechaliśmy z Tarnowa pod groźbą okropnej burzy; wielki wicher zerwał się około północy i szamotał pociągiem to w tę, to w ową stronę, do tego stopnia, że kilkakrotnie roztwierał drzwi w wagonach. Konduktorzy przez kilka stacyj nie mogli sie odważyć rewidować biletów, bo się na nogach, na desce okalającej wagony, utrzymać było niepodobna. Przyjechaliśmy do Rzeszowa zamiast o 4 po północy, o godzinie $6^3/_4$. Pociąg lwowski, idący ze Lwowa, również się spóźnił.

Mimo wichury mieliśmy dość ciekawe towarzystwo, dziesięciu Galicjan wracających z Ameryki. W innych wagonach także było ich kilkunastu. Ci, którzy z nami siedzieli, wyglądali jak kominiarze, jechali już bowiem 16 dni i nocy, nieumyci, nieoczyszczeni z pyłu drożnego. W ogóle chwalili sobie pobyt w Ameryce. Wracali jedni z Kanady, inni z Chichago, z Missigan, z Filadelfii. Wieźli mnóstwo sprawunków i każdy miał przy sobie około 200 złr. zarobionych na miejscu w ciągu roku. Pracowali przy kolei żelaznej, zarabiając dziennie po dwa dolary i życie. Pomimo to jeden tylko mieszczanin z Tuchowa powracał z chęcią zabrania z sobą żony i dzieci. Ogólna tęsknota i brak kościołów, a wreszcie i brak pracy zmusił ich do powrotu. Bawiąc tylko przez rok, już zapomnieli prawie rodzinnego języka i mówili niezrozumiale angielskie nazwy, przekręcając po swojemu. Zauważyliśmy, że ta garstka wychodźców kocha się wzajemnie; byli ze sobą serdeczni jak bracia.

Tow. gazowe dessauskie przegrało w najwyższej instancji spór prowizorjalny z gminą miasta Krakowa o kładzenie nowych rur gazowych.

Motyl bez głowy z gatunku rusałka pokrzywnik, *Vanessa urticae*, o którym donosiliśmy poprzednio za *Reformą*, zginął 13. b. m. Żył on 113 dni bez głowy. W ostatnich chwilach wzbijał się i podlatywał na skrzydłach nieustannie, widoczną była walka między życiem a śmiercią. P. dr. Jaworowski ogłosi badania swe, poczynione nad powyższym motylem.

Nasz przemysł w Afryce. Z listów prywatnych pisanych przez Stefana Szolca-Rogozińskiego dowiadujemy się, iż ma on zamiar urządzenia w Afryce parowej fabryki oleju. Obfitość odpowiednich do fabrykacji roślin oraz niedołężny sposób wydobywania oleju, praktykowany przez krajowców, nasunął naszemu podróżnikowi myśl przedsiębiorstwa rokującego znaczne korzyści. Fabryka stanie w pobliżu brzegu morskiego. Przed urzeczywistnieniem zamiaru Rogoziński z Janikowskim odwiedzą rodzinne strony, co nastąpi w połowie roku bieżącego — jeżeli „zalanie oleju" Niemcom, o jakie Bismark pomawia Rogozińskiego, nie wywoła trudności dyplomatycznych, które przekreślą wszystkie plany podróżnika polskiego.

Z Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Po ukończeniu obliczenia głosów, złożonych na członków delegacji, mającej przyznać nagrody utworom, nadesłanym na doroczną wystawę konkursową, okazało się, iż z grona artystów w Warszawie zamieszkałych powołani zostali malarze: Jan Konopacki, Leopold Horowitz, Józef Ryszkiewicz i Leon Biedroński; rzeźbiarze: Andrzej Pruszyński, Ludwik Kucharzewski, Bolesław Syrewicz, Hipolit Marczewski i Leopold Molatyński; budowniczowie: Józef Dziekoński, Stanisław Adamczewski, Władysław Marconi, Franciszek Bauman, Jan Henrich i Konstanty Wojciechowski. Do delegacji należą też z urzędu członkowie komitetu Towarzystwa. Przyznanie nagród nastąpi dnia 15 b. m.

Napad w pociągu. Niedawno na linji charkowsko-nikołajowskiej kolei żelaznej, miał miejsce według słów *Jużnego Kraju*, następujący wypadek: Ajent firmy zbożowej w Królewcu pan Krakowski, wezwany do Petersburga, siadł do wagonu na stacji Wodianoj; już był wieczór. Jakiś pan zwrócił się do p. Krakowskiego z propozycją znalezienia dlań miejsca w drugiej klasie. Kiedy pan Krakowski wszedł do wagonu i powiedział konduktorowi, że chce dopłacić do drugiej klasy, to zauważył kilku ludzi tam śpiących. Pan Krakowski położył się, ale bał się zasnąć, mając znaczną sumę pieniędzy przy sobie. W tem słyszy, że konduktor budzi śpiących w wagonie i wszyscy — było ich sześciu — rzucają się na niego i zaczynają dusić. Będąc silnym, Krakowski broni się i wyskakuje na platformę; ale tu go znów biją i ciągną napowrót do wagonu; wciągają nareszcie i powaliwszy na podłogę, zatykają usta chustką, przyczem jeden z napastników siada nań jak na konia. Krakowskiemu udało się wybić nogą szybę, co zwróciło uwagę, ponieważ w tej właśnie chwili pociąg zbliżał się ku stacji. Wbiegli żandarmi; napastnicy tłumaczyli się, że złapali oszusta. Krakowskiego zostawiono na stacji, a napastnicy odjechali sobie dalej. Do rozpatrzenia sprawy zabrał się wtedy żandarm, i przekonał się, z papierów, że Krakowski jest osobistością znaną, a dokumenta jego w porządku. Nazajutrz zbity i potłuczony cudzoziemiec odstawionym został do Charkowa.

Zakład Modrzejewskiej. Dnia 18 grudnia w New-Yorku zawiązało się nowe stowarzyszenie św. Mikołaja pod nazwą zakładu Modrzejewskiej. Artystka, jak wiadomo, opiekowała się dziećmi, otóż, na wniosek jednego z miejscowych bankierów, bractwo pomienione zakłada przytułek z przywilejem dla polskich sierot. Zakład nosić będzie firmę naszej rodaczki.

Jak udawać znawcę muzyki. Młoda brazylijska autorka, żyjąca w Paryżu, podaje pod pseudonimem Arsene Gruss, następujące przepisy, jak zachować się na koncercie, żeby uchodzić za wielkiego znawcę muzyki. Otóż zachowanie się powinno stosować się zawsze do kompozytora, którego dzieło właśnie grają i tak:

Beethoven: Głowę oprzeć o piersi i milczeć, w ten sposób nie powie się nigdy głupstwa. Od czasu do czasu należy jednak przytłumionym głosem zawołać: „Kolosalnie, gigantycznie" lub coś w tym guście. Głowa powinna przytem znajdować się w położeniu cokolwiek ukośnem, jak u kukułki.

Chopin: Tego należy podziwiać w sposób dystyngowany z przymieszką rzewności i słodyczy. Koniecznie trzeba uśmiechać się smętnie tak jakby się właściwie chciało płakać.

Gounod: Bezwzględny podziw, oczy wzniesione w górę, głębokie milczenie.

Liszt: Ma tę korzyść, że w koncertach rzadko tylko słychać jego kompozycje, z powodu, że do ich wykonania potrzeba 14 palców. Trzeba się wystrzegać zgrzytania zębami.

Mendelsohn: Obejmuje wszystkie możliwe rodzaje muzyki, dlatego można zaryzykować wszelkiego rodzaju wykrzykniki. Najlepiej myśleć o testamencie, naturalnie nie podczas marsza weselnego.

Schumann: Słońce i deszcze, harmonja i dyssonans! Trzeba uważnie baczyć na całą grę, żeby nie stracić wątku. Wolno pod nosem mruczeć i dawać oznaki zadowolenia.

Mozart: Albo uniesienie, albo obojętność, w każdym razie zupełne milczenie, inaczej jest się zgubionym.

Wagner: Tu zachowanie się zależy zupełnie od temperamentu. Z Wagnerem rzecz ma się jak z zimnym natryskiem, człowiek albo się do niego przyzwyczai, albo... oszaleje.

Piramida z aluminium, ważąca 100 uncji, ilość, jaka nigdy dotąd w jednej sztuce nie istniała, dostarczoną została przez chemika Frischmutha z Filadelfji, do kondnktora piorunowego nad pomnikiem Waszyngtona, w stolicy Związku Stanów Zjednoczonych.

Ofiara fanatyzmu. W kijowskim sądzie okręgowym rozpatrywaną była sprawa młodej żydówki, nawróconej na prawosławie, a oskarżonej o zamieszkiwanie pod cudzym paszportem. Oskarżona opowiedziała historję swojego życia. Przed dwoma laty w Królestwie, chcąc wyjść za mąż za polaka, przyjęła katolicyzm. Żydzi po ślubie porwali ją i zamknęli w Białymstoku w lochu, nastając aby się zarzekła chrześcijaństwa, grożąc w razie przeciwnym śmiercią. Gdy na to przystać musiała, ostrzygli ją i wysłali z jakimś żydem, pod cudzym paszportem na Kaukaz. W drodze żydówka uciekła i przybyła do Ostroga, gdzie przyjęła obowiązek w rodzinie prawosławnej i przeszła na prawosławie. Żydzi jednak, donieśli o jej zamieszkaniu pod cudzem imieniem i oskarżona pociągniętą została do odpowiedzialności sądowej. Już będąc pod sądem, zwróciła się ona do męża, ale otrzymała odpowiedź, iż znać jej niechce, albowiem przyjęła prawosławie. Po krótkiej naradzie przysięgli wydali wyrok uniewinniający.

Przeciw fałszowaniu żywności. Posłowie Roser i Tausche, wnieśli jak wiadomo, w ubiegłej sesji Rady państwa wniosek o przedłożenie specjalnej ustawy przeciw fałszowaniu żywności. Wniosek ten odesłano do komisji zajmującej się ustawą karną. Jak się dowiadujemy komisja wypracowała już projekt i przedłożyła go ministerstwu spraw wewnętrznych. Kary wymienione w tym projekcie dochodzą do 300 zł. i do 3 miesięcy aresztu. Nadto żąda projekt żeby wyrok ogłaszano na koszt skazanego w kilku dziennikach.

Książę August Württemberg zmarł w Berlinie dnia 12 bm. wskutek apopleksji. Zmarły był wujem króla würtembergskiego i pozostawał jako jenerał w pruskiej służbie.

Śmierć przed ołtarzem. Z Preszburga donoszą: Dnia 4 bm. w kościele franciszkańskim, młody człowiek po ukończeniu nowicjatu, miał być wyświęcony na mnicha. Stosownie do zwyczaju przykrytego szeroką czarną chustką i ceremonja się rozpoczęła. Następnie zdjęto chustkę, żeby nowy mnich powstał i dokończył litanję. Ale jakież było przerażenie obecnych, kiedy spostrzeżono, że mnich podczas ceremonji skonał! Pod chustką okazała się kałuża krwi. Lekarze skonstatowali, że nieszczęśliwy, który od dawna chory był na suchoty, umarł wskutek silnego wybuchu krwi.

Tajemnicza sprawa. Niedawno temu fabrykant sztucznych kwiatów w Paryżu pan X., wdowiec, poślubił jedną ze swych pracowniczek w kilka miesięcy po śmierci pierwszej żony. Wkrótce potem oddalił z fabryki jednego robotnika, który od wielu lat u niego pracował. Robotnik się udał do pani Z. matki pierwszej żony i opowiedział jej, że z polecenia swego pryncypała, wziął raz w aptece na sfałszowany podpis lekarza, silną dozę colchicyny i że wkrótce potem nastąpiła nagle śmierć pani X.

Wskutek doniesienia pani Z., policja udała się do apteki, w której trucizna miała być wziętą i znalazła rzeczywiście fałszywą receptę, którą aptekarz zachował. Przesłuchany X. przyznaje, że sfałszował podpis lekarza żeby dostać colchicyny, której potrzebował do jakiegoś doświadczenia, mianowicie do zabarwiania kwiatów, stanowczo jednak wypiera się otrucia pierwszej żony. W tych dniach nastąpi ekshumacja zwłok i orzeczenie biegłych.

Romantyka w Berlinie. W domu pewnej miljonowej właścicielki dóbr, bywał młody student z Norwegji, który wspólnie z synem domu przygotowywał się do egzaminu uniwersyteckiego. W domu oprócz syna była jeszcze córka, 18 letnia i piękna. Romans. Ściskanie rąk. Bilety miłosne. Wyłapanie przez mamę. Wyrzucenie studenta. Rozpacz. Za kilka dni matka powróciwszy z przechadzki, nie zastała córki w domu. Policja roztelegrafowała listy gończe na wszystkie strony. Trzeciego dnia dopiero skonstatowano, że młoda panna uciekła w ubraniu mężkiem. Czwartego dnia przyszedł list z Stralsundu z prośbą o przebaczenie. Rozżalona matka pojechała za młodą parą z asystencją policyjną, i rozpoczęła przywitanie od okropnej sceny. Córka jednak szepnęła jej coś do ucha, co spowodowało najpierw 3 z rzędu zemdlenia, a następnie łzy i przebaczenie. Znajomym swoim w Berlinie opowiada szczęśliwa matka, że związku tego pragnęła już od dawna.

Papier listowy. W handlu ukazał się niedawno elegancki papier listowy, ozdobiony podobiznami i aforyzmami Kraszewskiego. Wyrabia go fabryka w Warszawie.

Źródło siarczane. Według doniesienia starej „Presse", odkryto w Deutsch-Altenberg, źródło siarczane o ciepłocie 27 stopni R.

Profesor Neminar, który zeszłego roku zasądzony został w Wiedniu za zaciąganie lekkomyślnych długów, został po odsiedzeniu 6 miesięcznej kary, z Wiednia wydalony. Przeciw temu orzeczeniu wniósł Neminar sprzeciw do trybunału administracyjnego.

Pollak contra Mandl. Przed sądem miejsko-delegowanym w Wiedniu rozpoczął się 12. bm. proces Pollaka przeciw Mandlowi o obrazę honoru popełnioną na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że Mandl uczynił Pollakowi zarzut, iż jako referent budżetowy Rady miejskiej, a równocześnie członek rady zawiadowczej Towarzystwa eskontowego, lokował po 5 do 15 miljonów pieniędzy miejskich w tem towarzystwie a to wbrew interesom miasta. Nadto zarzucił mu Mandl, iż spowodował uchwałę sekcji budżetowej, zabraniającą zakupna papierów państwowych, chociaż takowe niosą większy procent i są pewniejsze. Jako świadkowie do rozprawy powołani są burmistrz Uhl i kilkunastu radnych. Kapitalistyczna prasa wiedeńska nie cze-

kając wyroku, staje w obronie manipulacyj Polłaka.

Teodor Noderer, o którego uwięzieniu doniósł nasz telegrafista wiedeński, prowadził kautor bankierski na sposób słynnego w swoim czasie Plachta. Na doniesienie strony poszkodowanej na 10.000 złr. zrewidowano jego książki i przekonano się, że Noderer żadnego majątku nie posiada. Suma pasywów jeszcze nie wiadoma.

Miasto Królewiec urządza wystawę wynalezionych w ostatnich latach maszyn, aparatów i instrumentów, narzędzi dla wszystkich gałęzi rękodzielnictwa, oraz wyrobów, odnoszących się do tego działu produkcji. Ekspozycja pomieniona, mająca być otwartą w maju roku bieżącego, a zamkniętą w sierpniu tegoż roku, podzieloną ma być na następujące oddziały: I. Różne motory (o sile 5 koni najwyżej). II. Transmisje. III. Maszyny i narzędzia dla wszystkich gałęzi przemysłu drobnego. IV. Aparaty fizyczne i chemiczne, o ile takowe znajdują zastosowanie do rzemiosła. V. Środki naukowe dla rękodzielników. Wyższe szkoły dla rzemieślników. VI. Środki bezpieczeństwa przy produkcji. VII. Maszyny i narzędzia do potrzeb domowych i gospodarskich. VIII. Maszyny dla wiejskiego przemysłu drobnego. Specjalna komisja na żądanie wystawców będzie czyniła doświadczenia z okazami i objaśniała użycie, oraz przedstawiała pożytek takowych.

W Wiedniu odbył się 13. b. m. w hotelu „Kreuz", staraniem towarzystw Slovanska Beseda i Spevacky Spolek slovansky bankiet na cześć znakomitego malarza czeskiego Brożika, który świetnie wypadł. Obecni byli prócz artystów i wielu innych gości pp. radca dworu Gesman, szkolny inspektor krajowy Weber, radca trybunału najwyższego Mathiasz. Toast na cześć Brożika, wniesiony przez adwokata dr. Lenocha, przyjęto z niesłychanym zapałem.

Policja w Budapeszcie. W roku 1882 skradziono pewnemu panu w kasie oszczędności w Gracu 14.000 i to prawie z ręki. Poszukiwania złoczyńców zaprowadziły do Budapesztu, gdzie w rzeczywistości przyaresztowano niejakiego Weissa i dwóch jego spólników, znanych z licznych kradzieży. Policja Budapeszteńska pokierowała śledztwo tak, że złoczyńców wnet wypuszczono i cała sprawa przycichła. Obecnie po zreorganizowaniu policji, Weiss dostał się znów do kozy za jakąś inną sprawkę. Śledztwo wykazało, że kradzież owych 14.000 była jego dziełem i że policja wiedziała o tem i podzieliła się z nim zdobyczą!

Legat Rossiniego. Rossini umierając zobowiązał swoją żonę, żeby z pozostałego majątku 1,200.000 franków testamentarnie przeznaczyła na przytulisko dla podupadłych śpiewaków i muzyków, pochodzenia francuskiego lub włoskiego. Żona Rossiniego wypełniła wolę męża z zastrzeżeniem, że pieniądze te, powierzone gminie paryskiej, dopiero po 5 latach mają na właściwy cel być użyte. — Działo się to w r. 1878, obecnie więc minęło lat 7, kapitał wzrósł do półtora miljona, a o użyciu jego nic nie słychać. Z tego powodu dzienniki francuskie nawołują zarząd miasta, do spełnienia ostatniej woli zmarłego mistrza.

Bezpieczeństwo w Królestwie. W wigilję Bożego narodzenia, o godzinie 12 w nocy, czternastu ludzi zamaskowanych przybyło do osady młynarskiej Szczurek, w gminie Lubochnia położonej, gdzie zastawszy młynarza Pijenowskiego wraz z żoną jego, siostrzenicą, dwojgiem dzieci i służącą, śpiących — zaczęli przez drzwi i okna do nich strzelać, podczas której to kanonady, młynarz został raniony. Potem zbrodniarze wyłamawszy drzwi weszli do stancji, wszystkich skrępowali postronkami, zbili okropnie, dopytując się łamanym ruskim językiem gdzie mają pieniądze? Gdy otrzymali od nieszczęśliwych ofiar żądane objaśnienie, zaczęli plądrować szafy, komody i kufry, i znalazłszy do 2.000 rubli takowe wraz z bryczką i parą dobrych koni zabrali i po dwugodzinnym rabunku oddalili się, pozostawiając wszystkich związanych. Wypadek zrządził, że nazajutrz rano jakiś człowiek przechodził tamtędy i dostrzegłszy drzwi i okna powybijane i roztwarte, wszedł, a dowiedziawszy się co zaszło, oswobodził z pęt powiązanych, dając znać o tym wypadku do wójta gminy. Pierwiastkowe śledztwo wykryło, że rabusie dali 30 strzałów do domu młynarza, aby całą rodzinę przerazić i tyleż kul znaleziono w ścianach domu. Rabusie byli w zmowie z parobkiem, służącym u młynarza, który go za złe postępowanie oddalił. Parobek ten widocznie naprowadził zbójców na dom młynarza. Rozpoczęte energiczne śledztwo wykryło, że do napadu tego należało 10-ciu żydów i 4 chłopów między którymi i parobek, który poprzednio służył u młynarza.

Serbski rozbójnik Dymitr Błagojewicz, przed którym drżała cała okolica, zabity został przez włościan w Rajkovacz. Błagojewicz skazany został zeszłego roku na 20 letnie więzienie, lecz zaraz po wyroku umknął.

Śnieżyca. Dnia 12 b. m. w całej Anglji szalała burza śnieżna, która spowodowała wiele wypadków okrętowych i pozbawiła życia około pięćdziesiąt osób.

Obrazy astronomiczne. Panowie Burghart i Meyer którzy w grudniu rozpoczęli w Wiedniu przedstawienie obrazów astronomicznych, zapowiadają na koniec stycznia nową serję pt. „Nasz sąsiad, księżyc". Obok tego powtórzone będzie przedstawienie pt. „świat słońc". Dotychczasowe przedstawienią, połączone z odczytami objaśniającymi p. Meyera, ściągały zawsze liczną publiczność.

Na wulkanie. Okazuje się, że nie tylko można wedle francuzkiego wyrazu tańczyć ale i śpiewać na wulkanie. Z listu pani Marceli Sembrich, pisanego do jednego z współpracowników „Kraju" dowiaduje się tenże, że coś podobnego miało miejsce w Madrycie pierwszego dnia Bożego Narodzenia. Dawali w operze Lucję. Artystka nasza zaledwie wyszła na scenę, nagle powstaje okropny krzyk na galerjach, część publiczności tłumnie rzuca się do drzwi, przerażenie powszechne. Cóż się stało? Było to tylko trzęsienie ziemi odczute naturalnie na galerji, gdzie się zdawało, że teatr się wali. Po chwili atoli widocznie przekonawszy się, że nic złego nie stało, uspokoili się, orkiestra zaczęła na nowo, i p. Sembrich wśród największego entuzjazmu zasypana kwiatami, rzecz swą doprowadziła do końca. Król i królowa w kilka dni później przyjmowali naszą artystkę z uprzejmością najwyższą.

Guttenberga uczeń we Francji. W bibljotece uniwersyteckiej w Rouen, znaleziono list Fischera przeora Sorbonny z r. 1470. W liście tym, wspomina Fischer o wprowadzeniu sztuki drukarskiej do Paryża, przez uczniów Guttenberga nazwiskiem Kranz, Freiburger i Gering.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 18. stycznia b. r. o godzinie 4. po południu w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3, II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Przedłożenie sprawozdania wydziału z czynności w roku 1884. 3. Wybór przewodniczącego, wydziałowych i ich zastępców. 4. Wnioski członków.

Korespondencja od redakcji. Panu Ch. Wiersza znalezionego w wagonie drukować nie możemy. „Immobilaria" należą do inseratów.

Raport policyjny. Skradziono: p. Janowi Ż. z zamkniętej komórki pod l. 33 ul. Żółkiewska, 12 młodych białawych kur. — P. Józefowi H. pod l. 59 ul. Żółkiewska ze strychu bieliznę. — Trzy czarne koce w koszarach artylerji.

Przytrzymano na rogatce Łyczakowskiej u nieznajomego zarobnika, który zdołał uciec, pół korca owsa, skradzionego komuś w Winnikach.

Dziesięcioletni Jan Rap, zgłosił się onegdaj w policji z oznajmieniem, że macocha jego Krystyna Kristmann, przyprowadziwszy go z okolicy Szczerca, porzuciła koło rogatki Gródeckiej. Chłopca oddano pod opiekę do tutejszego magistratu.

Pojawił się wczoraj rano na Cetnarówce jakiś pies krasy, legawiec, podejrzany o wściekliznę, i pokąsał tamże, tudzież na Rurach kilka psów skutkiem czego zarządzono bezzwłocznie zabranie tych psów pod obserwację do rakarza.

Teatr, literatura i sztuka

Panna Pospiszilówna, artystka dramatyczna teatru narodowego w Pradze Czeskiej, występować będzie jak donosi *Dziennik Pozn.* na scenach polskich teatrów. Panna Pospiszilówna pomimo młodego wieku należy do znakomitych atystek czeskich. Artystyczną swoją podróż rozpocznie od Poznania, gdzie grać będzie w komedjach tylko i w ojczystym swoim języku. Pomiędzy innemi wystąpi panna P. w komedji Bałuckiego „Grube ryby". — *Dziennik* zapewnia, że i krakowski teatr odwiedzi czeska artystka.

Archikatedra poznańska odebrała w tych dniach wspaniały dar. Jest to obraz mozaikowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny podług oryginału Murilla, z dodanemi u dołu znanemi aniołkami z Madonny Syxstyńskiej. Mozaikę tę, wykonaną w pracowni słynnego Rocheggioni w Rzymie, można śmiało nazwać arcydziełem w swoim rodzaju. Wspaniałomyślnym darodawcą, któremu nową tę, cenną i piękną ozdobę zawdzięcza archikatedra jest Karol hrabia Raczyński, znajdujący wraz z czcigodną swą małżonką upodobanie swoje w tem, aby podtrzymywać dawną pobożną tradycję domu swojego i z prawdziwie magnacką szczodrobliwością przyczyniać się do ozdoby Domów Bożych.

Kościół św. Jakóba w Toruniu, jeden z najpiękniejszych pomników stylu nadwiślańsko-bałtyckiego zostanie wkrótce kosztem rządu zrestaurowany. Kościół ten między innemi posiada wiele zabytków artystycznych a mianowicie wiele wyrobów snycerskich.

Wystawa Makartowska otwarta zostanie 20 bm. w Künstlerhausie.

W Palais Royal uczą się artyści nowej komedji Najaca „On i ona", w której wystąpi także pani Judic.

P. Szymanowski (syn) uzdolniony artysta ze szkoły Monachijskiej maluje w Warszawie pannę Helenę Herman jako Carmenę w całej postaci z różą w ustach.

Piękna operetka Delibesa „Król tak rzekł" w nowem przerobieniu przedstawiona będzie w tych dniach w operze komicznej w Paryżu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Praga 15 stycznia. Dzisiaj uwięziono tu za oszustwo — dziewięciu ajentów kantoru wekslarskiego Bilcka.

Budapeszt 15 stycznia. Członek skrajnej lewicy parlamentu węgierskiego deputowany Ugron uwziął się, z powodu znanej awantury etykietalnej na balu dworskim, wnieść interpelację, opierając ją na przepisach ustawy z r. 1848, dotyczących przystępu osób prywatnych do dworu. Usilnym staraniom ministrów powiodło się, odwieść Ugrona od tego zamiaru.

Paryż, 15. stycznia. Dzienniki nie są zadowolone z mowy Lewala w parlamencie (patrz poniżej). Pogłoski o zamierzonych zgromadzeniach robotników pozbawionych pracy, są bezzasadne.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego.

Mistrz kremowy.

— Ależ panie łaskawy! jak można brać 20 groszy za takie ciastko co nie kosztuje nawet 3ch groszy?

— A talent cukierniczy, to pan dobrodziej nie nie rachuje?

U doktora.

— Co dzień powiększaj pan dozę. Naprzód co trzy godziny, potem co dwie, a następnie co godzina zażywaj pan łyżeczkę od kawy.

— Bój się pan Boga panie doktorze, toćbym ja przez dwa dni, wszystko moje srebro zażył.

Obiad u pryncypała.

— Panu, jak widzę panie Szpickläps, nie dali łyżki?

— Nic jemu nie szkodzi proszę pana pryncypała, ja zupkę zjim z widelcem.

— Wydawca pisma X. w liczbie swoich współpracowników, posiada bardzo ciętego specjalistę od polemiki.

— Ile ty płacisz twemu specjaliście od polemiki? zapytał w tych dniach wydawcę pisma X. kolega jego wydawca pisma N.

— Piętnaście rubli na miesiąc, odrzekł wydawca pisma X.

— Zmiłuj się człowieku! — czyż to sposób wyżywić się za takie marne pieniądze?

— Ja wiem, że za piętnaście rubli na miesiąc trudno się wyżywić, ale widzisz mój drogi, jak en głodny, to mocniej gryzie.

Wiadomości polityczne

Warszawa 12 stycznia. „Prawit. Wiest.“ zamieszcza ogłoszenie o przymusowej sprzedaży za długi skarbowe lub prywatne 21 dóbr ziemskich, położonych w gubernji wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej; sprzedaż rzeczonych dóbr będzie się odbywała w rządzie gub. wileńskim, w miesiącu styczniu r. b. W warunkach licytacyjnych między innemi powiedziano: „§ 5. Majątki w kraju północno-zachodnim nabywać mogą osoby pochodzenia niepolskiego i nieżydowskiego; § 7. Osoby pochodzenia rosyjskiego, nabywające dobra od osób pochodzenia polskiego, na zasadzie najwyżej zatwierdzonej dnia 20 listopada 1867 roku uchwały komitetu ministrów, przy spisywaniu aktu przejścia własności są uwolnione od opłaty stempla“. A więc mimo, że sławny ukaz z 22 grudnia 1865 r. nie przyniósł najmniejszej korzyści rządowi, i że wszyscy potępiają go, że niszczy on ekonomicznie Litwę i Ruś, pozostaje nadal w swej mocy.

Korespondent „Gazety Polskiej“ donosi z Kowna: Na ławie oskarżonych zasiądzie tu wkrótce dwóch włościan, oskarżonych w myśl artykułu 1049 kodeksu karnego o nauczanie bez upoważnienia władzy. Mianowicie Józef Kibildis oraz Józef Wilimans, od lat kilku wędrując ze wsi do wsi, uczyli wyrostków czytać i pisać za nędzną opłatą, pobieraną najczęściej w naturze. Chociaż ci pedagodzy mało sami umieli, wystarczało to jednak i rodzicom i dzieciom, gdyż obaj cieszyli się wielką wziętością i szacunkiem wśród ludności wiejskiej.

„Warszawskij Dniewnik“ pisze: „Według niektórych gazet włoskich papież zamierza wysłać JCMości list własnoręczny, napisany w duchu najbardziej pojednawczym, mającym na celu zupełnie zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, jakie na rządzie rosyjskim wywarło przyjęcie deputacji unitów w Watykanie. Dobrzeby było, gdyby zarazem w półurzędowych gazetach kurji rzymskiej zaprzeczono pogłosce o zamierzonem utworzeniu rzymsko-katolickiej stolicy biskupiej na prawosławnej Bukowinie, z przeznaczeniem tam wysłanego niegdyś do Wiatki b. arcybiskupa warszawskiego ks. Felińskiego.“

Trzeba czekać na potwierdzenie tej wiadomości, która wygląda tymczasem na arcynieprawdopodobną.

Wiedeń, 15. stycznia. Konsul rosyjski Gubastów wyjeżdża za 3 miesięcznym urlopem do Rosji; podczas nieobecności jego zastępować go będzie sekretarz ambasady v. Chrapowicki.

Według „Pol. Corr.“ kwestję połączeń serbsko-tureckich kolei należy uważać za załatwioną.

Ambasadora rosyjskiego w Stambule Nelidowa ma zastąpić wkrótce dyrektor departamentu do spraw azjatyckich Sinowiew.

Wiedeń 15. stycznia. Rząd wniesie w Radzie państwa projekta ustawy nakładającej na gminy obowiązek poboru podatków państwowych, tudzież ustawy o rybołowstwie.

Węgry domagają się większego niż dotąd udziału w transporcie galicyjskim do Rjeki. W przyszłym tygodniu odbędą się w Peszcie w tej sprawie konferencje, w których uczestniczyć będą także przedstawiciele kolei galicyjskich. Pretensja Węgier ma przechodzić wszelką miarę.

Wiedeń 15 stycznia. Ministerstwu oświaty udało się skłonić mistrza Matejkę do dalszego pozostania na posadzie dyrektora akademji sztuk pięknych w Krakowie.

Zagrzeb 15. stycznia. Sejm przyjął prowizorjum budżetowe w specjalnej dyskusji.

Lublana 15 stycznia. Rada miejska nie wniosła w terminie oznaczonym rekursu przeciw urządzeniu w Lublanie niemieckiej szkoły ludowej. Zakład ten zostanie otwarty w następnym roku szkolnym.

Berlin 12 stycznia. W parlamencie niemieckim na dzisiejszem posiedzeniu podczas obrad nad etatem wojskowym poruszyli socjalistyczni posłowie Vollmar i Heine sprawę zakazu żołnierzom bywania w gospodach i szynkach socjalno-demokratycznych. Poseł Schott zauważył przytem, że ów zakaz nie ogranicza się tylko na same lokale publiczne socjalnych demokratów, lecz dotyczy on także lokali innych stronnictw. Minister wojny oświadczył na to, że zakaz ów wydanym został po należytem zbadaniu położenia i stosunków. Poseł Richter przytoczył następnie sprawę polityczną przemowy w czasie zebrania kontrolowego i oświadczył, że taka przemowa była nadużyciem władzy ze strony oficerów na rzecz konserwatywnych kandydatów. Minister wojny odpowiada na to, że polityczne przemowy przy zebraniach kontrolowych są dozwolone, a mianowicie gdy chodzi o przypomnienie rezerwistom i landwerzystom wierności dla cesarza, i o wzmocnienie w wojskowych nie będących w czynnej służbie świadomości, że to, do czego zmierza cesarz, wyjdzie tylko na korzyść kraju.

Berlin 15 stycznia. Z faktu, iż siły liczebne pojedyńczych stronnictw w parlamencie niemieckim nie pozwalają na złożenie ani umiarkowano-konserwatywnej, ani klerykalno-konserwatywnej, ani też liberalnej większości, *Nordd. Allg. Ztg.* wysnuwa wniosek, iż rządy parlamentarne są niemożliwe.

Frankfurt n. M. 15 stycznia. Radca policyjny Rumpff szedł do domu wieczorem o godzinie $7^1/_4$. Mordercy czatowali na niego w ogródku przed domem. Oba pchnięcia sztyletem przeszyły serce. Zabitego nie obrabowano, dla tego przypisują, że zemsta była motywem morderstwa. Wyznaczono 3.000 marek nagrody za wykrycie sprawców, których niema żadnego śladu.

Paryż, 15. stycznia. „Figaro“ twierdzi, iż zna plan wojenny jenerała Lewala. Według jego wiadomości więc wojska francuskie miałyby w styczniu, lutym i marcu wypędzić Chińczyków z Tonkinu i obsadzić wąwozy. Z programem tym wiązało by się oczywiście zajęcie Lang Sen i Chat Ke, co by było zdaniem kolumny jen. Negrier. Inna kolumna wychodząc z Thai-Ngayen miałaby opanować Kao-Bongs i ryszyć ku jezioru Ba-Be, a w końcu trzeci oddział popłynąćby musiał rzeką Czerwoną i zająć Thac-The, przez co Tonkin był by zasłonięty od wszelkich napadów, zaczemby można wykonać drugą część programu i zająć w miesiącach letnich, kiedy upały ubezwładniają wszelki ruch w Tonkinie w północnej stronie jaką miejscowość, na którą atak wielkie wrażenieby zrobił w Pekinie.

Paryż, 15. stycznia. W Izbie deputowanych Ferry odpowiadając na interpelację Raula Duvala w sprawie zmienionego i rozszerzonego programu operacyj w Tonkinie oświadczył, że rząd wykonał tylko uchwałę Izby z d. 27. listopada 1884 uznawszy jako jedyny sposób zakończenia z Chinami natychmiastową zupełną okupację Tonkinu, i w tym celu wysłał nowe posiłki. Campenon wystąpił lojalnie z gabinetu i nigdy nie wpajał obawy co do militarnej sytuacji. Po oświadczeniu ministra wojny Lewala, że jako żołnierz nie chce prowadzić polityki, i że operacje w Tonkinie nie podkopują mobilizacji, Izba przyjęła proponowany przez Ferrego porządek dzienny 294 głosami przeciw 237. Izba odroczyła się do 27. b. m. „Temps“ pisze, że jeżeli anarchiści będą próbowali odbyć publiczny mityng, policja energicznie przeszkodzi wszystkim zaburzeniom. Z Kairu telegrafują do „Temps“, że Mahdi przyjął(?) warunki Wolseleya, i że Anglicy bez przeszkody maszerują do Chartum.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 16 stycznia **Dwie miłości** dramat w 5 aktach przez Józefa Kościelskiego.

Przyjechali do Lwowa d. 15 stycznia 1885.

Hotel FRANCUZKI. A. Noel z Rozwadowa, E. Rozwadowski z Wązowiec, A. Zajączek ze Stanisławowa.

Hotel ŻORZA. T. hr. Zamojski z Warszawy, A. hr. Łoś z Bortkowa, W. Postruski z Wojniłowa, B. Komarnicki z Pobocza, M. hr. Plater z Poznania, dr. Łobaczewski z Przemyśla,

Hotel LANGA. K. dr. J. Czerlunczakiewicz z Krakowa, B. Jurist z Persji.

Hotel EUROPEJSKI. S. Larysz-Niedzielski z Sledziejowa, M. Urbański z Hoczowa, S. Rosanowski z Rosji, J. Kaiser z Jaworowa, D. Pogłodowski z Jadwięgi, A. Abeles z Wiednia, M. Neufeld z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI, Białobrzeski z Sambora, J. Bliziński z Bóbrki, T. Singalewiez z Zabłotowa.

Lwów, z Izby handlowej 15. stycznia 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	263 —	266 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	204 —	207 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	— —	285 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 —	88 —
Banku kraj. $4^1/_2$% w. a. los. w 1 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 75	97 74
„ „ „ 5 „ 10 pret. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 75	9 85
Półimperiał	10 03	10 13
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $27^1/_4$	1 $2[illegible]^1/_4$
100 marek niemieckich	60 15	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 15. stycznia 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	43 60	43 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	392 —	307 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	98 75	98 —
Unionbank na 100 zł.	75 60	75 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	263 75	263 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	146 80	146 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	183 25	182 50
Akcje kolei państwowej	300 10	30[illegible] 90
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	207 —	205 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	173 50	173 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	124 75
Obligacje węg. w złocie	105 75	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	— —	175 50
Cisańskie losy	— —	118 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 —	22 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	96 25	96 15
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	101 25	101 —
Rosyjski rubel papierowy	1 $28^3/_4$	1 29
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	116 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 15. stycznia 1885. (godz. 10 m. 40 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	295 20	293 60
Akcje kolei Karola Ludwika . . , .	265 —	265 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	[illegible] —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	— —
Napoleondory	9 79	9 $[illegible]7^1/_2$
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 15 stycznia 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	[illegible]
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	1 —

Telegramy targowe z dnia 15 stycznia.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·50—75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.21—22— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 167.— m., żyto — m., okowita 41.9(?) m., olej rzepakowy 51.6 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 68.50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15 stycznia: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: $7.^3/_4$. Filadelfja $7·^3/_4$.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudnin zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 1 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, przed poł. o godz. 11 min. 40 pociąg osobowy i o godz. 7 min. 10 wieczór pociąg mięszany.

Do Krakowa: o godz. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 po poł. pociąg mięszany i o godzinie 6 min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 3 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 12 min. 31 po poł. i o godz. 1 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Ze Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 8 min. 34 pociąg mięszany, po południu o godz. 4 min. 37 pociąg osobowy i o godz. 2 min. 50 w nocy pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 9 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 43 po południu pociąg mięszany

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 5? po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 1 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 35 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz 11 min. 33 przed poł. pociąg mieszany.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 2? ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b*] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. **Jazda pojedyncza:** w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2? ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścic nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 1? ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania, do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenie należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. —W razie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci — Za sam podjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 5 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno spiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed niszczeniem takowej nie należy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy z powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzowa zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

W drukarni narodowej W. Manieckiego

we Lwowie

nabyć można książkę do nabożeństwa pod tytułem:

DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO

wyszła z druku za aprobacyą Zwierzchności Duchownej Archidyecezyi lwow.. obrz. łac. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne, zawiera to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzucanem.

Podzielona na cztory części obejmuje: Nauki o cnocie, o pobożności, o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcijanina. Nabożeństwo w domu Bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjmowaniu śś. Sakramentów. Nabożeństwo na wszystkie święta Pańskie w przeciągu roku, Nabożeństwo do NPM. Matki Bożej, podług Jej świąt w całym roku przypadające. Nabożeństwo do śś. Pańskich porządkiem ułożone, t. j. do śś. Apostołów, do św. Męczenników, do śś. Panien. Nabożeństwo nieszporne i wieczorne, nauki o rzeczach ostatecznych. Nabożeństwo pogrzebowe i t. d. — Oprócz nauk, modlitw. litanij, godzinek, psalmów, znajduje się samych pieśni nabożnych sto ośmdziesiąt.

Książka ta zaleca się także powierzchowną ozdobnością druku — wydanie jest piękne, ozdobione pięknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy ścisłego druku.

Cena 1 egz. na papierze białym 2 zł. w. a.

Kupującemu naraz 2 książki, opuszcza się rabat 25 ct. na każdej.

Adres: **W. Maniecki** we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

Korzystna dzierżawa.

Realność do wydzierżawienia

składająca się ze skomasowanych 70 morgów pola i łąk pszennej gleby przy gościńcu, $^3/_4$ mili od miasta powiatowego odległa. Budynki w najlepszym stanie. Wiadomość pod lit. J. R. poste restante Lwów. (11)





Własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego.

Ł U G

BROMOWO-SOLANKOWY ZE ZDROJU „MAGDALENY“ W MORSZYNIE.

Sporządzany pod kontrolą komisji galic. Tow. lekarskiego jako dodatek do kąpieli zaleca się we wszystkich niemocach w których sól są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) cierpieniach skórnych i t. d.

Wyszczególnione na sześciu wystawach

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach w szczególności we Lwowie, u pp. J. Piepesa i P. Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk

w Morszynie.

SŁAWNY BALSAM

Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym

(Flaszka 60 ct.)

do nabycia w aptece: K KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (26)

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, **od dnia 15 b. m.**, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Śniadania:

Kawior astrachański	12 ct.
Sledź marynowany	8 ct.
Ryba marynowana	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem	5 ct.
Kiełbasa pol. z kapustą	12 ct.
Plucka	12 ct.
Flaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	12 ct.
„ wołowy	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Nóżki cielęce	10 ct.
„ wieprzowe	10 ct.
Pieczeń wieprzowa	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych.

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

(9)

Zdolnych agentów

dla sprzedaży dozwolonych prawnie] w Austrji i bardzo pokupnych **losów na raty miesięczne**, poszukuje się **pod bardzo korzystnemi warunkami.** Oferty frankowane wraz z podaniem dotychczasowego zatrudnienia **pod: J. E. 6457 do Rudolfa Mosse, Berlin S. W.** (41]

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po zł. 2.08 za k. by dobrą i aromatyczną kawę mieć; wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego, są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, poleca opłacone do każdej stacji poczt: w kraju.

K A W Y

5	kilo	Rio	zł. 6	ct.	40
5	„	Santos	„ 6	„	80
5	„	Colomba	„ 7	„	20
5	„	Portoriko	„ 8	„	—
5	„	Laguayra	„ 8	„	40
5	„	Laguayra duża	„ 8	„	8
5	„	Ceylon wyśmienita	„ 9	„	20
5	„	Ceylon drob. praw.	„ 9	„	60
5	„	Ceylon śred. praw.	„ 10	„	—
5	„	Ceylon grub. najprzedniejsza	„ 10	„	40
5	„	Złota Jawa praw.	„ 10	„	—
5	„	Ceylon perłowa	„ 10	„	40
5	„	Mokka arabska	„ 9	„	20

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucenia krajowe i zagraniczne. [36]

Cukier w głowach 38 ct.

Cierpienia żołądka

wszelkiego rodzaju

jakoteż Chroby wątroby, Kolki, Hamoroidy, Osłabienie żołądka i niestrawność leczą się w bardzo krótkim czasie zupełnie i pod gwarancją, **Uniwersalnym Elixirem żołądkowym.** Cena $^1/_2$ flaszki złr. 1; — 1 flaszki złr. 1.80 ct. Przy posyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie. Główny skład tylko w aptece pod św. Jerzym, Maxa Schneida, Wien, 5 Bez., Wiemmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia odsyłać należy. We Lwowie u P. Mikolascha. [42)

Prześcieradła bez szwu szirtingowe od zł. 1·50.

Prześcieradła bez szwu płócienne od 2·25 złr.

Sienniki gotowe od 1·10 zł.

poleca magazyn

F. Knauera i Syna

pod złotym Lwem

we Lwowie, plac Kapitulny.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczznia się najspieszniej i najlepiej.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Posada zarządcy lasowego jest do obsadzenia; wymagany: wyższe państw. egzamin, dłuższa praktyka w większych lasach i nieprzekroczony wiek 40 lat. Podania wraz z odpisami świadectw przekazać należy do, kancelarji centralnej dóbr Ostrów p. Tarnopol. (40)

W Stanisławowie można nabyć za mierną cenę całe urządzenie do Ogródka Froeblowskiego wraz z różnemi przyrządami. Bliższą wiadomość udziela p. Anna Wichert pod l. 28 ul. Brukowana w Stanisławowie. (47)

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Pan, panien wylecz a pod dysrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (31)

Znaczna zguba. Na drodze **między Kozłowem a Kukizowem** w powiecie lwowsko-kamioneckim, zgubiono **torbę czarną skórzaną**, zawierającą w sobie różne kosztowności i pieniądze, mianowicie: dwie duże brosze brylantowe, cztery złote brosze, trzy szpilki brylantowe do włosów, dziesięć łyżek srebrnych z cyfrą **M. P.**, zegarek srebrny i inne wartościowe drobnostki, **oraz gotówkę w banknotach 1.500 złr**, i 4 dukaty w złocie. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić **do p. Marji Strzeleckiej w Kukizowie p. Jaryczów**, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. [46)

W Busku przy drodze murowanej . kilometrów od stacji kolejowej Krasne jest zaraz do wydzierżawienia na lat kilka młyn w dny na rzece Bugu o jednym amerykańskim a 4 zwykłych kamieniach. (49)

Dwuletnie dziecko, dziewczynkę, jeśliby kto chciał przyjąć za swoje, zechce się zgłosić pod l. S. w Adm. „Kur. Lwow“. (5')

Bona z dobremi świadectwami do małych lub nieco starszych dzieci poszukuje posady. Mówi po niemiecku i po po polsku. Zgłoszenia pod l. L. W. w Admin. „Kur. Lwow“. [50]

Do sprzedania: Prawdziwa gronostajowa peleryna bardzo mało używana za cenę bardzo przystępną. Do obejrzenia w magazynie mód pani Dobrowolskiej ul. Halicka l. 18 I. piętro. (49)

Kwiaty. Garnitury kwiatowe w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych poleca pracownia sztucznych kwiatów Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10. Zamówienia uskutecznia się prędko i gustownie. [45)

Podaję niniejszem do wiadomości że przeniosłem moją mleczarnię i skład **masła** z Rynku l. 7. na ulicę Teatralną l. 10 przy placu św. Ducha. L. Koralewicz. (44)

2 używane powozy kryty i półkryty do sprzedania na ulicy Zamarstynowskiej l. 11 u właścicielki. (21]

Urząd pocztowy Bełz poszukuje ekspedytora rutynowanego z egzaminem telegraficznym. Wynagrodzenie 20 złr. i całe utrzymanie. (36

Osoba z dobrego domu poszukuje posady do zarządu domu, oraz może objąć opiekę nad dziatwą lub do towarzystwa wiekowej osoby; pod adresą: D. G. poste restante Lwów 44. (4)

DO PANA B. B. DRA. PRAW WE LWOWIE.

Przypominam, że pan w wiadomej sprawie, mimo zapadłego terminu, drugą ratę w kwoce 300 zł. dotyczas nie wypłaciłeś. Jeżeli rata wspomniana w przeciągu dni dziesięciu wypłaconą nie będzie, udam się na sądową drogę, czego następstwa sam pan sobie przypiszesz. [52)

Wiedeń dnia 12 stycznia.

S. S.

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje dla kawalerów są zaraz do wynajęcia plac Trybunalski l. 1. III piętro 1 o jednym oknie i 1 o dwóch oknach. Bliższa wiadomość w handlu p. Kirschnera. (34]

2 pokoje alkierz i kuchnia na I. piętrze przy ulicy Zimorowicza l. 3 od 1. lutego do najęcia. (42)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (7)

6 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na I. piętrze przy ulicy Akademickiej l. 22 do najęcia. [26]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“